Nr. 233. We Lwowie Wtorek dnia 12. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Konwersja 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje niniejszem do wiadomości członków Towarzystwa, że na podstawie układu zawartego z Towarzystwem eskontowem dolno-austrjackiem, z ck. uprzyw. austr. Bankiem dla krajów koronnych i z firmą Erlanger w Frankfurcie nad Menem, Dyrekcja gotowa jest przeprowadzać konwersje 5-procentowych pożyczek Towarzystwa pod następującemi warunkami:

1. W roku bieżącym skonwertowane być mogą te 5-procentowe pożyczki, w sumie nie przekraczającej (10) dziesięć miljonów — dla których spłacenia właściciele dóbr, na podstawie wydanych już z urzędu promes konwersyjnych, albo też na podstawie promes w skutek podań właścicieli już wydanych i wydać się mających — skrypta dłużne na $4^1/_2$ proc. lub 4 proc. pożyczki, zaintabulowane z pierwszeństwem promesą wskazanem, tudzież pełnomocnictwa do przeprowadzenia konwersji potrzebne, wreszcie wyciągi hipoteczne i inne dokumenta w promesie wymienione, Dyrekcji Towarzystwa w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25. listopada b. r. przedłożą i w ogóle dopełnienie wszelkich warunków promesy udowodnią.

2. Suma konwersyjnej pożyczki $4^1/_2$ lub 4 procentowej, która równą jest spłacić się mającej reszcie pożyczki 5 proc., do przeprowadzenia spłaty nie wystarcza, ze względu na kurs listów $4^1/_2$ i 4 proc., tudzież na wynikający ze statutów Towarzystwa obowiązek wypłacania listów pięć proc. dopiero wpół roku po wylosowaniu wraz z prowizją za to półrocze.

Fundusz tej pożyczki konwersyjnej musi być w skutek tego uzupełniony — zanim Dyrekcja do przeprowadzenia konwersji przystąpi, przez dopłatę w następującej wysokości:

a) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki $4^1/_2$ proc. dopłaca dłużnik 2 złr. 75 cnt. do każdych 100 złr. resztującego kapitału pożyczki 5-procentowej;

b) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki 4-procentowej z 41-letnim okresem umorzenia — wynosi ta dopłata 8 złr. na każde 100 złr. pożyczki 5-proc.

c) przy zaciągnięciu konwersyjnej pożyczki 4-procentowej z 56-letnim okresem umorzenia — wynosi dopłata 9 złr. na każde 100 złr. pożyczki 5-proc.

Dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersji, winien dopłatę, według powyższej normy obliczoną, w terminie wskazanym tj. do dnia 25. listopada br. — albo gotówką do kasy Towarzystwa złożyć, albo też na pokrycie tej dopłaty przeznaczyć odpowiednią sumę z pożyczki dodatkowej $4^1/_2$ lub 4-procentowej, która po dopełnieniu warunków promesy równocześnie z pożyczką konwersyjną ma być zrealizowana.

Przekazanie pożyczki dodatkowej na pokrycie rzeczonych dopłat może być objęte pełnomocnictwami, wymaganemi do przeprowadzenia konwersji.

3. W ten sam sposób winien dłużnik Towarzystwa, przystępujący do konwersji, złożyć na pokrycie kosztów, z przeprowadzeniem konwersji połączonych, 10 centów od 100 zł. sumy skonwertowanej.

4. Tak zwanej raty wstępnej, tj. procentu za drugie półrocze br. od pożyczki konwersyjnej, dłużnik nie płaci, gdyż na podstawie układu — zawartego z wspomnianem konsorcjum finansowem, pokrywa ratę wstępną wartość bieżącego kuponu od listów zastawnych, pochodzących z pożyczki konwersyjnej.

Zapłaciwszy przeto ratę amortyzacyjną od 5-proc. pożyczki w dniu 1go lipca br. zapadłą — zapłaci dłużnik konwertujący w dniu 1. stycznia 1887 r. tylko ratę od pożyczki konwersyjnej $4^1/_2$ lub 4 proc.

Rata wstępna od pożyczki dodatkowej ma być zapłacona przy zrealizowaniu pożyczki w sposób dotychczas praktykowany.

5. Konsorcjum finansowe na wstępie wspomniane, odbiera listy zastawne, pochodzące z pożyczek konwersyjnych, po stałym kursie, a mianowicie:

$4^1/_2$ procentowe listy po 97 złr. 50 cnt. za 100 złr.

4-proc. listy 41-letnie po 92 złr. 50 cnt. za 100 złr.;

4-proc. listy 56-letnie po 91 złr. 50 cnt. za 100 złr.

i płaci nadto na rzecz dłużnika wartość 2ch kuponów, zapadających w dniu 31. grudnia br. i 30. czerwca 1887 r.

Gdy kupon grudniowy pokrywa ratę wstępną, przeto pozostaje na korzyść dłużnika do funduszu konwersyjnego wartość kuponu, płatnego w czerwcu 1887 r. — w skutek czego w rachunku konwersyjnym wartość listów zastawnych, pochodzących z pożyczek konwersyjnych, przedstawia się jak następuje:

przy $4^1/_2$% listach 99 złr. 75 ct. za 100 złr.
„ 4% listach 41-letn. 94 złr. 50 ct. za 100 złr.
„ 4% listach 56-letn. 93 złr. 50 ct. za 100 złr.

Różnicę między tą wartością a kwotą 102 złr. 50 ct., przypadającą za każdy ściągnięty z obiegu 5% list z kuponem czerwcowym, dłużnik konwertujący pokrywa dopłatą, w ustępie 2. wymienioną.

Listy zastawne $4^1/_2$ i 4% 56-letnie, pochodzące z pożyczek nowych, tj. niekonwersyjnych, odbiera wspomniane konsorcjum finansowe po stałym kursie, a mianowicie:

$4^1/_2$% listy po 97 złr. 50 ct. za 100 złr.
4% listy 56-letnie po 92 złr. za 100 złr.

oprócz wartości bieżącego kuponu, zaś listy 4% 41-letnie, pochodzące z nowych pożyczek, może konsorcjum zakupywać o $^1/_2$% niżej wiedeńskiego kursu.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego, działając na podstawie uchwały ogólnego zgromadzenia z roku 1883, zastrzega sobie w promesach prawo spienieżenia listów zastawnych i takowe sprzedawać będzie wspomnianemu konsorcjum, tak, iż zaciągający pożyczkę otrzyma nie listy, lecz gotówkę, ze sprzedaży listów uzyskaną.

6. Pożyczkom konwersyjnym przysłuża uwolnienie od opłat stemplowych i intabulacyjnych, wynoszących około 1% sumy pożyczki. Dłużnik, przystępujący do konwersji, powinien zatem u przynależnych ck. władz skarbowych o przyznanie uwolnienia dla pożyczki konwersyjnej w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1881 się postarać i odnośną rezolucję Dyrekcji Towarzystwa przedłożyć, albo też jako kaucję na pokrycie możliwych opłat skarbowych złożyć 1% sumy pożyczkowej, która to kaucja, po przedłożeniu dowodów, że uwolnienie przyznano, będzie wydaną.

Po przeprowadzeniu konwersji, wyda Dyrekcja deklaracje, zezwalającą na wykreślenie spłaconej 5% pożyczki, którą to deklarację właściciel dóbr winien wnieść do przynależnego Sądu celem uzyskania ekstabulacji i wykazania się w obec władz skarbowych, że pożyczka w drodze konwersji spłacona — wykreśloną została.

7. Z dniem 25. listopada 1886 zamyka się pierwszy okres konwersji, a podania właścicieli dóbr o zrealizowanie pożyczek konwersyjnych i przeprowadzenie konwersji pożyczek 5%, które nadeszłyby po rzeczonym dniu, lub podania, nadchodzące po wyczerpaniu sumy 10 miljonów, nie będą już mogły być załatwione stanowczo w roku bieżącym, lecz załatwienie ich nastąpiłoby dopiero w roku 1887, pod warunkami, które osobnem ogłoszeniem do wiadomości powszechnej podane będą.

Pożyczki — zaciągane w Towarzystwie na konwersję długów, zaciągniętych w innych zakładach kredytowych, tudzież takie pożyczki, przy których zaciągnięciu dłużnik własnemi funduszami, bez pośrednictwa Dyrekcji Towarzystwa spłaca dawną 5% pożyczkę bądź to listami, bądź też gotówką — będą przy zrealizowaniu traktowane jako nowe pożyczki.

Z Dyrekcji galic. Tow. kred. ziemskiego.

Akt uroczystego otwarcia

roku szkolnego 1886/7 na Uniwersytecie lwowskim.

(Dokończenie).

W ubiegłem półroczu powstała w gronie kolegów myśl zestawienia w podobny sposób publikacyj naukowych członków Uniwersytetu za dalsze lat 10, w celu tym razem nieobronnej polemiki, lecz przedmiotowej informacji swoich i obcych o działalności naukowej w obrębie naszego zakładu. Praca ta nie jest jeszcze drukowaną, lecz wolno mi to powiedzieć na podstawie dotąd zebranego materjału, iż przedmiot ten prac naukowych, bądź wydanych osobno, bądź i to przeważnie zamieszczonych po rozmaitych pismach fachowych, w ojczystym i w obcych językach, wykaże w obec poprzedniego 10-cio lecia dalszy postęp i nieustanną a przez świat naukowy uznawaną czynność członków naszego Uniwersytetu.

Dodać mi tu wypada, że liczne towarzystwa i zgromadzenia naukowe, i rozmaite wydawnictwa i zbiorowe prace tu w naszem mieście lub po za jego obrębem zawdzięczają członkom naszego Uniwersytetu swoje istnienie, lub cieszą się ich udziałem, którego nie braknie nadto w rozmaitych kierunkach pracy publicznej.

Podawanie wyników pracy naukowej słowem z katedry i drukiem nie wyczerpuje jednak całego zadania Uniwersytetu. Ma on obok tych zadań, które spełniają też inne Zakłady naukowe, zadanie dalsze, jemu właściwe, od innych szkół stanowczo go odróżniające. Zadaniem Uniwersytetu jest nietylko podawać wyniki wiedzy, lecz także uczyć sposobu badania, przyuczać do samodzielnej pracy na polu naukowem, wykształcać samoistnych pracowników. Zadanie to, które w myśl wiekowej tradycji czyni dopiero Uniwersytet Uniwersytetem, w części tylko spełniają same wykłady. Głównie służą ku temu Seminarja uniwersyteckie, ćwiczenia naukowe, prace w laboratorjach, a w końcu wyrabiający się przy tych sposobnościach ciągły i ścisły związek naukowy między kierownikami a uczestnikami owych prac i ćwiczeń.

Seminarja uniwersyteckie i analogiczne im urządzania dla niektórych gałęzi nauk oddawna istnieją na naszym Uniwersytecie; dla innych świeżo powstały, dla innych wreszcie nie istnieją jeszcze lub przynajmniej nie mają stałej organizacji.

Pilną tedy naszego zakładu potrzebą jest staranie o wszechstronny rozwój tych urządzeń, o pomnożenie i zwiększenie stypendjów seminarzyckich i o stworzenie lub rozszerzenie pracowni naukowej przy katedrach przyrodniczych.

Zachęta w staraniach, które w tej mierze czyniło i czynić będzie ciało nauczycielskie, są piękne owoce, jakiemi poszczycić się może słusznie nasze Seminarjum historyczne: są dalej dodatnie rezultaty osiągnione w innych Seminarjach w podobnych zakładach uniwersyteckich, pomimo niedostatecznego nieraz urządzenia.

Spełnienie zadań Uniwersytetu, ziszczenie nadziei, jakiej kraj w nim pokłada, nie zależy tylko od gorliwej z miłością dla nauki i dla społeczeństwa podejmowanej pracy ciała nauczycielskiego, lecz także od współdziałania młodzieży akademickiej.

Jedni i drudzy razem tworzą dopiero korporację uniwersytecką; jedni i drudzy są jej członkami, uczestnikami akademickiego związku. Jeżeli nie sięgając już w czasy dawniejsze, przechodzę myślą owe liczne szeregi młodzieży, które przesunęły się przedemną w ciągu lat 17, odkąd mam zaszczyt wykładać na tym Uniwersytecie, to z przyjemnością i z chlubą dla naszego zakładu przypominam sobie nazwiska gorliwych uczestników pracy akademickiej, które odnajduję dziś na zaszczytnych i użytecznych stanowiskach w służbie publicznej lub na tytułach prac i wydawnictw naukowych.

Szanowni koledzy moi zgodzą się zapewne ze mną, że nie mamy powodu sądzić, aby obecnie miało być gorzej; owszem spodziewamy się i liczymy na to, że w miarę usilnej pracy naszej, w miarę wzrostu liczby wykładów i rozwoju urządzeń uniwersyteckich a przy pomocy Bożej będzie coraz lepiej. To też z pełną otuchą zwracam się do Was, młodzi towarzysze nowo wstępujący i już immatrykułowani uczestnicy związku akademickiego; do zdolności wrodzonych, jakich opatrzność młodzieży naszej nie poskąpiła, do podstaw wiedzy, z jakiemi tu już przychodzicie, dołączcie gorliwą, szczerem zamiłowaniem nauki kierowaną pracę. Nie poprzestawajcie na słuchaniu wykładów, lecz korzystając z danych tam wskazówek, studjujcie literatury, bierzcie udział w seminarjach i ćwiczeniach i próbujcie sił swoich pracy w naukowej. Bądźcie przekonani, że wszystko co usilnością swoją sobie tu zdobędziecie, choćby na pozór nieobiecywało bezpośrednich korzyści, w dalszem życiu sowicie wam się wypłaci.

Nadzieje, jakie kraj pokłada w młodzieży swojej a przedewszystkiem w jej wyborowym kwiecie, w młodzieży akademickiej, wkładają na tę młodzież pełne znaczenia obowiązki, tak pod względem odpowiedniego godności akademika zachowania jak i usilnej pracy.

Spełnienie tych obowiązków oddania się pracy naukowej ułatwia liczny szereg fundacyj stypendyjnych, w liczbę ciągle rosnących, między któremi wyróżnia się najnowszy wspaniały zapis śp. Barczewskiego, dla nas tem cenniejszy, że wola testatora tak jak ją z głębokiem zrozumieniem potrzeb naszych uniwersytetów rozwinął Wydział kraj., zmierza do przysporzenia samoistnych pracowników na niwie naukowej, mogących zająć katedry uniwersyteckie. Cześć takim dobroczyńcom młodzieży i nauki zarazem.

Spełnienie obowiązków, jakie na was młodzi przyjaciele ciężą, ułatwiać, drogę do pracy naukowej wskazywać i torować, kroki wasze na tem polu wspierać, jest naszem grona nauczycielskiego zadaniem. Bądźcie przekonani, że i u nas starszych braci i towarzyszy wspólnego związku akademickiego znajdziecie zawsze ciepłe serce, najżyczliwszą radę, zachętę i pomoc; bądźcie przekonani, że za zadanie życia naszego uważamy nad wami i wspólnie z wami pracować dla dobra nauki, na pożytek Ojczyźnie!“

Powyższa mowa JM. rektora wszechnicy naszej zrobiła jak najlepsze wrażenie nie tylko na słuchaczach, ale wszędzie gdzie doszła wiadomość o jego wzniosłem i prawdziwie obywatelskiem pojmowaniu wielkiego zadania Uniwersytetu w życiu społecznem. Dobro nauki i pożytek ojczyzny, to niezawodnie dwa najszlachetniejsze hasła, jakie nowy rektor przypomnieć mógł młodzieży i krajowi w obecnem jego położeniu, za co szczera mu się należy wdzięczność i najgłębsze uznanie. Nie wątpimy, że hasła te zapisze młodzież w sercach swoich na zawsze.

Posiedzenie komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Kraków 10. października.

Przewodniczy dr. Szlachtowski. Obecni: członkowie miejscowi dr. Weigel, dr. Bochenek, rektor hr. Tarnowski, dr. F. Jakubowski, Friedlein, Łuszczkiewicz, Pryliński, Koźmian, dr. Jordan, dr. Sokołowski, Muczkowski, dr. Majer, dr. Łepkowski, dr. Ożóg. Zamiejscowi: hr. Artur Potocki, hr. Karol Lanckoroński, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, hr. Konstanty Przezdziecki, dr. Noskowski. Reprezentanci młodzieży akademickiej: pp. dr. Głuchowski, Kazimierz Hałaciński, Płochocki.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia komitetu, odczytuje hr. Artur Potocki sprawozdanie komitetu wykonawczego z poleconych mu czynności. Według sprawozdania, natrafił komitet na znaczne trudności przy zdjęciu fotografji z projektów wykonanych przez pp. Walerego Gadomskiego i Teodora Rygiera, skutkiem czego działalność jego więcej zabrała czasu. Uregulował komitet ostatecznie rachunki z wspomnianymi dwoma rzeźbiarzami, przyznawszy pierwszemu ogółem około 4.500 złr., drugiemu około 3.000 złr. Kosztorys pomnika według dokonanych obliczeń przedstawia sumę około 77.000 bez pracy artystycznej, tak, że z zebranych składek możnaby postawić pomnik według projektu Matejki.

Na odnośną interpelację dra Ożoga, co do postawienia przez komitet wykonawczy pozytywnych wniosków dalszego postępowania, oświadcza hr. Potocki, że komitet zastanawiał się nad tem, żadne jednak zdanie nie uzyskało większości, przeto nie stawia żadnego wniosku.

Po przyjęciu tego sprawozdania z podziękowaniem do wiadomości, stawia dr. Jordan następujący wniosek:

1. „Z uwagi, że projekt Matejki podniósł poziom pojęcia pomnika Mickiewicza, tak, że nowy konkurs przy zużytkowaniu jego myśli, rokować może świetne rezultaty, komitet uchwala rozpisać nowy ostateczny konkurs między polskimi rzeźbiarzami z terminem do 1. września 1887 r.

2. Wykonanie tej uchwały t. j. zwołanie *jury* i ostateczne postawienie pomnika powierza się dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi.

3. Dyspozycję funduszem pomnika powierza się w tym celu dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi z obowiązkiem złożenia rachunku komitetowi, który według jego uznania zwołanym będzie“.

Te trzy wnioski postawione jako całość, a będące wynikiem obrad poufnego zebrania członków przed posiedzeniem u wnioskodawcy — umotywował tenże krótko, poczem otworzy przewodniczący nad nimi dyskusję.

Dr. Ożóg nie zgadza się z powierzeniem całej sprawy jednemu człowiekowi, choćby dającemu zupełną gwarancję, w takim stopniu, by tenże decydował sam ostatecznie o wszystkiem, lecz żąda by ostateczne zatwierdzenie pozostawić komitetowi.

Dr. Noskowski zgadza się na konkurs, nie może głosować za powierzeniem ostatecznej decyzji jednej osobie, nie ma bowiem do tego upoważnienia ze strony kolegów swych warszawskich, których dla niemożności przybycia reprezentuje. W dalszym jednak toku dyskusji oświadcza, że ponieważ w danym wypadku chodzi o osobistość wyjątkową, głosować będzie za wnioskiem dra Jordana.

Hr. Artur Potocki nie zgadza się z wnioskiem rozpisania konkursu, lecz sądzi, że należy dr. Zyblikiewiczowi powierzyć ostateczne rozwiązanie sprawy na podstawie dotychczas istniejącego materjału, następnie jednak oświadcza, że odstępując od swego wniosku głosować będzie za wnioskiem dra Jordana.

Akademik Hałaciński zapytuje wnioskodawcę, czy panu marszałkowi przysłużać będzie prawo zmiany prawomocnie powziętych i obowiązujących uchwał komitetu, a przedewszystkiem uchwały, że pomnik stanie na rynku krakowskim.

Dr. Jordan oświadcza, że prawo takie bezwarunkowo marszałkowi nie może przysłużać, albowiem ma być wybrany do posunięcia sprawy naprzód, rozwiązania takowej a nie do zmieniania uchwał komitetu i nadal obowiązujących.

Prof. dr. Bochenek żąda wyjaśnienia, czy sprawa będzie poruczona każdorazowemu marszałkowi krajowemu, czy też drwi Zyblikiewiczowi, bez względu na to, czy tenże pozostanie lub nie marszałkiem i wnosi dodanie słowa w ustępie 2. wniosku dra Jordana, na końcu „obecnie“ marszałkowi krajowemu.

Dr. Jordan zgadza się na tę poprawkę, gdyż to była jego myśl właściwa.

Pp. dr. F. Jakubowski, Koźmian i dr. Majer popierają gorąco wniosek dra Jordana w całości, uważając go za jedyne możliwe wyjście z dotychczasowej sytuacji — sprawa pomnika ujęta przez marszałka w energiczne ręce dojdzie do szczęśliwego rozwiązania.

Przy głosowaniu wniosek dra Jordana przyjęto jednogłośnie, jedynie dr. Ożóg oświadczył, że się od głosowania wstrzymuje.

Na wniosek dra Jakubowskiego i hr. Przeździeckiego uchwalono również powierzyć drowi Zyblikiewiczowi, sprawę załatwienia pisma przez trzech członków warszawskich do komitetu nadesłanego, w którem zawarty jest wniosek, by z funduszów pomnikowych zakupić od p. Władysława Mickiewicza resztę egzemplarzy dzieł wieszcza wydanych nakładem jego syna i następnie rozsprzedać je po jak najniższych cenach w kraju.

Na początku posiedzenia prezydent podał do wiadomości komitetu listy i telegramy od członków usprawiedliwiające nieobecność ich na dzisiejszem posiedzeniu, oraz listy w sprawie budowy pomnika do niego nadeszłe.

Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący urzędowy komunikat;

Na początku posiedzenia Koła posłów polskich 7. października b. r. przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło o rezultatach narady, na której przewodniczący klubów parlamentarnych porozumiewali się z ministrami co do programu czynności parlamentarnych. Co do rezultatów tej narady podać możemy do wiadomości publicznej, że teraźniejszy okres sesji Rady państwa trwać będzie najdłużej do 3. listopada, gdyż 4. listopada zwołane będą do Pesztu Delegacje wspólne austrjacko-węgierskie, zaś po ukończeniu obrad Delegacji zwołane zostaną Sejmy krajowe, które obradować mogą przez grudzień i większą część stycznia, gdyż sesja Rady państwa ma się rozpocząć dopiero w końcu stycznia.

Po krótkich rozprawach co do szczegółów programu parlamentarnego, którego główny zarys wyżej podaliśmy, przystąpiło Koło do dalszych rozpraw ogólnych nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotnikom pomocy lekarskiej i utrzymania w razie choroby. W rozprawach tych zabierali głos: posłowie Onyszkiewicz, Czaykowski Wł. i Gołuchowski, przedstawiając ujemne strony projektowanej ustawy, a zarzuty ich starał się zbić sprawozdawca p. Biliński.

Po uchwaleniu aby wejść w szczegółowe rozprawy nad postanowieniami projektowanej ustawy przyjęto §. 1. wypowiadający ogólną zasadę co do zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, uchyliwszy poprawkę p. Chrzanowskiego, aby zmienić stylizację tego paragrafu, zaznaczając w nim wyjątki orzeczone w następnych §§. 2. 3. i 4.

Po przyjęciu bez rozpraw §. 2. dłuższa dyskusja wywiązała się nad §. 3., który nadaje władzę ministrowi spraw wewnętrznych zaprowadzenia w poszczególnych krajach monarchji obowiązku zabezpieczania wszystkich robotników, zajętych w rolnictwie i leśnictwie.

P. Chrzanowski wniósł zapowiedzianą w dyskusji ogólnej poprawkę, aby po słowach; „Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami jest mocen“ dodać: „za zezwoleniem Sejmu“, następnie opuścić ustęp dający Sejmowi tylko głos doradczy w tej sprawie, a przyjąć bez zmiany ostatnie ustępy artykułu.

Sprawozdawca p. Biliński wnosi, aby opuścić cały paragraf 3. z wyjątkiem ostatnich ustępów, które orzekają, że dopóki w jednym z krajów monarchji nie będzie przeprowadzone obowiązkowe zabezpieczenie wszystkich robotników rolniczych i leśniczych na wypadek choroby, dopóty można zwolnić od obowiązku zabezpieczania na przypadek choroby tych robotników rolniczych i leśnych, których zabezpieczenia wymaga §. 1. niniejszej ustawy, w razie jeżeli dający robotę zobowiąże się, iż przyjmuje na siebie koszta leczenia i żywienia przez 4 tygodnie tych robotników, którzyby okaleczeli podczas pracy przy maszynach.

P. Smarzewski proponuje aby, jeżeliby §. 3. z wyjątkiem ostatniego ustępu nie był opuszczony, głosować przeciw całej ustawie.

P. Skarszewski proponuje, aby w takim razie przyjąć wniosek p. Chrzanowskiego, gdyby się nie utrzymał wniosek p. Bilińskiego.

P. Hausner przedstawia, iż wniosek p. Chrzanowskiego nie ma prawdopodobieństwa przyjęcia przez Izbę i przemawia za poprawką p. Bilińskiego, za którą przemawia także p. Abrahamowicz.

P. Bobrzyński wnosi, aby §. 4. mieszczący obszerniejszy wyjątek od ogólnej zasady, przyjąć jako 3. i połączyć z niem mieszczące drugi wyjątek ostatnie ustępy §. 3. pominąwszy pierwsze ustępy tego §. odpowiednio wnioskowi p. Bilińskiego.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Bilińskiego z poprawką p. Smarzewskiego i upoważniono p. Bobrzyńskiego do postawienia tego wniosku w Izbie. Dostrzegłszy jednak pewną sprzeczność między stylizacją ogólnej zasady wyrażonej w §. 1. a przyjętemi ustępami §. 3. oświadczono, aby sprawozdawca przedstawił inną stylizację §. 1.

Spisek anarchistyczny w Wiedniu.

Przedwczoraj otrzymaliśmy z Wiednia od naszego korespondenta następujący telegram:

Wiedeń 9. października (wieczór). Cały Wiedeń wzburzony jest w skutek wykrycia przez policję spisku anarchistycznego na wielką skalę. Policja znalazła ogromną ilość dynamitu, który sporządzono według przepisu Mosta. Przygotowaną była również ogromna ilość bomb, celem wysadzenia w powietrze pierwszorzędnych gmachów wiedeńskich. Bomby znaleziono pod jednym z pałaców prywatnych i pod jednym z mostów. Do spisku zorganizowanego przez wysłanników zagranicznych, należało przeszło 2000 osób miejscowych.

Zamach miał nastąpić dnia 4. bm., a dnia 3. b. m. powiodło się policji aresztować głównych spiskowców. Mieli oni podpalić Wiedeń na czterech punktach, mianowicie składy drzewa na przedmieściach, poczem miała nastąpić rewolucja robotników i rabunek.

U 17 uwięzionych znaleziono bomby i flaszki z płynem palnym.“

Jako uzupełnienie tego przytaczamy dziś dosłownie obszerny artykuł urzędowej *Wien. Ztg.*:

„Wiedeń, lub co najmniej kilka jego zachodnich miejscowości pobocznych (*Vororte*) uszło szczęśliwie ciężkiej katastrofie. Dzięki zapobiegliwości władz policyjnych i kooperacji pomyślnych okoliczności, udało się zniweczyć w ostatniej już chwili złe zamiary, które miały na oku rezydencję i niczego nie przeczuwających jej obywateli. Oto pożary miały w popiół obrócić całe dzielnice miasta, pękające bomby mordować niewinnych ludzi, a postrach i zgroza wpaść w szeregi spokojnego obywatelstwa. Szatańskie te plany wyrodziły się znów wśród owego nieswojskiego towarzystwa międzynarodowego, które anarchję uważa za cel swój ostatni.

W nocy z 3. na 4. bm. miały tedy stanąć w płomieniach materjały na składach drzewa w zachodnich miejscowościach pod Wiedniem, równocześnie zaś rzuconoby pochodnie pożogi na gmachy publiczne. Tymczasem Dyrekcja wiedeńskiej policji, mając pewność siebie skutkiem dłuższego i bacznego obserwowania spiskowców, przystąpiła do uwięzienia tychże, gdy zebrała dostateczną ilość dowodów ich winy. Mianowicie doszło było do wiadomości policji, że każdej niedzieli z wielką akuratnością zbiera się w pewnej małej szynkowni w Penzing towarzystwo zagadkowe ludzi, unikających pilnie światła dziennego. Było tam około 20 osób, z pozoru należących do klasy robotniczej, które w oddzielnym pokoju szynkowni odbywały schadzki swoje. Starannie wdrożone śledztwo wykazało po niejakim czasie, że były to tajne schadzki anarchistów, którzy lokalu tego używali do studjowania fabrykacji ciał eksplodujących. Spiskowcy zamierzali w niedzielę 3. bm. przystąpić do dzieła i obrali sobie Rudolfsheim, Hietzing i Penzing za widownię swoich zbrodni. Składy drzewa upatrzono jako pierwsze przedmioty pożogi, do której hasłem miał być pożar, wszczęty w wielkim magazynie zbożowym w pobliżu rampy w Penzing, a równocześnie ogień pewnego budynku w Hietzing. Przyrządem do podpalania były flaszki z kwasem salitrowym. Przez korek zamykający taką flaszkę, przechodziła rurka szklanna, w której górnym końcu miała być umieszczoną, w chwili użycia, gałka z waty, namoczonej w kwasie siarkowym. Ściekające krople tego płynu, łącząc się z kwasem salitrowym, musiały sprowadzić wybuch, przyczem znów powstają silne płomienie. Spiskowcy potrzebowali zatem podłożyć należycie przyrządzoną taką flaszkę pod stos drzewa, poczem mieli dość czasu, aby przed ukazaniem się ognia schronić się w bezpieczne miejsce.

Według wiarygodnego doniesienia, podłożono ostatniemi czasy w rozmaitych składach drzewa i miejscowościach pobocznych także flaszki eksplodujące, które jednak w sam czas zdołano odkryć i usunąć. Pewien robotnik znalazł był przypadkiem na jednym z placów drzewnych w IX dzielnicy pomiędzy dwoma stosami, flaszkę tego rodzaju, która widocznie nie wypaliła. Sądząc, że ona zawiera płyn politurowy, sprzedał ją za kilka centów stolarzowi z Brigittenau. Owoż, gdy

organa policyjne przyszły temi dniemi na plac rzeczony, celem poszukiwań za podobnemi flaszkami, ów robotnik opowiedział im o swojej znalezionej. Pospieszono natychmiast do tego warsztatu stolarskiego w Brigittenau i odebrano majstrowi naczynie podejrzane, zanim tenże dowiedzieć się mógł o groźnych przymiotach tak tanio nabytej „politury".

Jak już poprzednio wspomnieliśmy, uwięziono członków tej grupy w niedzielę (3. bm.) wieczorem, w chwili, gdy zamierzali zebrać się po raz ostatni przed rozpoczęciem swojego dzieła: trzech na „Schmelzu" w drodze do ich kuźni tajnej, a resztę w pomieszkaniach. Zarządzenia policji były tak obmyślane, że prawie żaden ze spiskowców nie mógł się wymknąć. Równocześnie z aresztowaniem przedsięwzięto rewizje domowe. Rezultatem tychże była konfiskata kilku kilogramów dynamitu, sztyletów, ośmiu flaszek kwasu salitrowego, dwu bomb z przytwierdzonemi pistonami, lecz nie napełnionych jeszcze, wreszcie rozmaitych pism ulotnych. Teraz przypomniano sobie o pożarze w położonej niedaleko Wiednia miejscowości pielgrzymek nabożnych, Marja-Lanzendorf. W nocy 27. września powstał tam ogień, który pochłonął kilka domów. Tylko ogromnym wysiłkom ratunkowym zawdzięczać należy, że ocalał zagrożony ogniem sławny kościół tamtejszy. Kilka szczegółów naprowadzało teraz na domysł, że i w tym wypadku czynne były ręce anarchistów. Wysłano tedy komisję na miejsce, chemik sądowy przeszukał popiół i zgliszcze i znalazł resztki anarchistycznej flaszki wybuchającej, mianowicie stopione szkło, na którem widoczne były ślady salitry.

Spiskowców uwięziono o tej samej godzinie. Jeden z głównych winowajców, wydalony jeszcze w roku 1884 z Wiednia z powodu robót anarchistycznych, a który przebywał potajemnie w mieszkaniu przyjaciela swego w Penzing — oddalił się z Wiednia, zanim policja dowiedziała się o spisku. Od 4. b. m. poczęty odbywa się ciągle przesłuchiwanie aresztowanych. Słychać, że kilku z nich przyznało się już do winy. Opowiadają również jako rzecz autentyczną, że pomiędzy uwięzionymi znajdują się owe 4 indywidua, które w dniu 5. sierpnia z. r. usiłowały w Meidling wykonać pieniężną rekwizycję: z pomocą podstępu, a gdyby się on nie udał, to nawet siłą i gwałtem. Mianowicie przyszło wówczas z Meidling do Dyrekcji policji doniesienie, że u niejakiej Franciszki Tell, właścicielki domu przy *Schönbrunner Hauptstrasse* nr. 150, zjawili się byli czterej nieznani mężczyźni którzy podając się za komisarzy policji i woźnych, przystąpili do rewizji kasy, szuflad i t. p., wrzekomo celem poszukiwań za fałszywemi banknotami a na podstawie otrzymanego od wyższej władzy rozkazu. Pani Tell wręczyła już była zbrodniarzom kwotę 470 złr., gdy na jej szczęście córka wietrząc oszustwo, narobiła wrzawy, i zmusiła ów anarchistyczny patrol rekwizycyjny do ucieczki. Jeden z tych opryszków miał na sobie mundur komisarza policji, drugi znów woźnego, wszyscy zaś czterej mieli fałszywe brody i ciemne lub niebieskie okulary. Z pochwyconych anarchistów udowodniono już dwom, że brali udział w rzeczonej wyprawie, do czego też podobno już się przyznali. W taki sposób miano przyjść w posiadanie pieniędzy, niezbędnych do urządzenia arsenału dynamitowego i prasowni fałszywej monety.

Pożary bowiem i bomby nie wystarczały anarchistom — prócz tego mieli oni inne jeszcze plany. Dalsza ich taktyka zamierzała do tego, aby założyć fabrykę fałszywych pieniędzy. I w tej mierze było już wszystko zupełnie gotowe: właśnie miano wybić pierwszego srebrnego guldena, gdy anarchistyczna banda fałszerzy — składająca się z 4 ludzi — została uwięzioną, a cały aparat menniczy skonfiskowany. Od 14 dni śledzono fałszerzy pod kluczem. W tajnej ich pracowni znaleziono przyrządy, wykonane starannie z metalu, formy gipsowe, zapasy masy metalicznej i sporządzoną już kompozycję, odpowiednio zaokrągloną i gotową pod stempel. Tu także powiodło się z odkryciem bardzo szczęśliwie, bo właśnie w chwili, gdy fałszerze chcieli zabrać się do pierwszej próby. Zyskane w ten sposób fundusze miały służyć wyłącznie do zakupywania anarchistycznych narzędzi zbrodniczych".

* * *

Dalsze sprawozdanie urzędowe opiewa: „Grupa fałszerzy składała się: z robotnika złotniczego Ottona Steidla, rzeźbiarza Mikołaja Liegla, i robotników Józefa Schwarza i Jana Ondruczka, a pracę całą podzielili między siebie. Dwaj pierwsi mieli pełnić czynność rytownika, który stempel do wybijania sztuk guldenowych, a co później oni sami robić mieli. Dwaj inni byli tylko pomocnikami i przedewszystkiem przypadło im w udziale zadanie, aby u swojego przełożonego Sokoliego zabierać pokryjomu srebra do wlewania. Stosownie do tego, przywłaszczyli sobie odpadki tego kruszcu w ilości 2455 gramów, które tymczasowo zastawili w filji *Verkhersbanku* na Neubau.

Z grupy anarchistów, której celem było zniszczenie drogą własności, zamierzała przeprowadzić to w myśl wskazówek zawartych w pismach tego stronnictwa *Freiheit* i *Rebell*. Zarówno w nowojorskim głównym organie jak i w londyńskim jego koledze zalecano towarzyszom fabrykację materjałów wybuchowych, a specjalnie dawano wyczerpujące przepisy o sporządzaniu flaszek napełnionych płynami eksplodującemi. Mieszkanie pewnego dozorcy maszynowego w Sechshaus, było pierwszem, gdzie odbyła się rewizja. Tu wykryto cztery flaszki powyżej opisanej konstrukcji. Drugą rewizję przedsięwzięto u pewnego pomocnika tkackiego przy Wohlgasse. Tam znaleziono zamurowane dwie bomby ręczne, napełnione „janitem", a zaopatrzone pistonami, pomocą których miał w danym razie wybuch nastąpić. Dalej znaleziono tu mnóstwo płynów łatwo zapalnych, fałszywe brody, chloroform, flaszkę z dynamitem wagi około 2 i pół kilo, wreszcie bryłę chlorku wapnia, przeznaczonego zapewne do fabrykacji środków eksplodujących.

Trzecia rewizja dostarczyła przekonania, że anarchiści tutejsi zamierzali pójść w ślady nihilistów. Mianowicie znaleziono u pewnego robotnika w Breitensee, oprócz znanych z poprzedniego płynów i pewnej ilości sztyletów i peruk, także rozkaz policyjny, który wystosowany był w sposób podobny jak mandaty rewizyjne, z policji wydawane. Falsyfikat ten ma u dołu pieczęć Dyrekcji policji i sfałszowany podpis Policji. Właśnie z pomocą tego aktu inscenowano ową sztuczkę u p. Franciszki Tell.

W nocy z przedostatniej niedzieli na poniedziałek przedsięwzięto uwięzienie ośmiu uczestników spisku. Według poszczególnych ich zeznań miano zamiar wzniecić tej nocy pożar na rozmaitych punktach, częścią w mieście, częścią zaś w najbliższem otoczeniu stolicy. Przesłuchiwania wydały również, że do tej akcji zbrodniczej, grupa główna podzieliła się była na cztery części filjalne. Pierwsza miała wszcząć pożogę w Penzing, a uzbrojona była czterma flaszkami. Druga wzięła na siebie wielkie składy drzewa w Rossau, gdzie poczyniła już była pierwsze kroki, lokując wśród stosów drzewa trzy flaszki. Aparaty te znaleziono rzeczywiście temi dniami w składzie Schultes'a. Szczęściem nie mogły wybuchnąć, gdyż były niewłaściwie przyrządzone— mianowicie rurki szklanne były odwrotnie powkładane. Trzecia grupa wybrała sobie Unter-Meidling i Hetzendorf za widownię. Na placu drzewnym św. Raschki ulokowano jedną flaszkę, która rzeczywiście eksplodowała. Zdarzyła się tam jednak ta okoliczność, że przyległemi stosami były progi dębowe, które nie tak łatwo ogień chwytają. Jakiś przechodzień spostrzegł gorejący futerał flaszki i zdołano w czas niebezpieczeństwo usunąć. W Meidling, znaleziono, na składzie stolarza Grabmanna także jedną flaszkę, która źle przyrządzona, nie stała się szkodliwą. Czwarta grupa podpalaczy miała skierować swoją akcję na Ober-Meidling i Favoriten. Do dyspozycji miała dwie flaszki, cztery rurki eksplodujące, dwie flaszki kwasu siarkowego i flaszkę nafty. Na drodze do spełnienia zamierzonej zbrodni otrzymała ona prawdopodobnie sygnał ostrzegający i oczywiście czemprędzej pozbyła się kompromitujących przedmiotów. Te znaleziono następnie zakopane w rowie w pobliżu cmentarza Hundsthurmskiego. Wszystkie znalezione bomby świadczą o starannej robocie i znajomości rzeczy.

Ogółem aresztowano 17 anarchistów: 15 w Wiedniu, 1 w Szwajcarji, a 1 w Lincu.

Nietylko w Wiedniu, ale nawet w Pradze wiedziano o ich zamiarach, gdyż w d. 4. bm., to znaczy już w 24 godzin po uwięzieniu znacznej części zbrodniarzy, przyszło od praskiej policji zawiadomienie, że wiedeńscy anarchiści noszą się z wykonaniem jakichś zamachów zbrodniczych. Do tego komunikatu dodane były szczegóły o sposobie i rodzaju tych zamachów."

* * *

Czytamy w *Kurjerze Lwowskim*:

„Wiadomość podana wczoraj przez *Dziennik Polski* w nadzwyczajnym dodatku, że do spisku należało przeszło 2000 uczestników w Wiedniu, jest w wysokim stopniu śmieszną, tylu anarchistów nie ma razem w całej Europie, wszędzie bowiem tworzą oni nieliczne grupy."

Chętnie przytaczamy powyższe zdanie *Kurjera Lwowskiego*. Skoro bowiem twierdzi tak stanowczo, żeśmy przesadzili liczbę anarchistów, to musi być w tej kwestji lepiej od nas poinformowany.

Pozwalamy sobie jednak, chociaż z wielką nieśmiałością, zauważyć, że podczas ostatnich rozruchów w Belgji występowali anarchiści codziennie tysiącami do walki ze społeczeństwem. Ale prawda! Może to nie byli anarchiści, ale najuczciwsi ludzie... Czekamy na wyjaśnienie.

Wypadki na Wschodzie.

Presse podaje obszerną genezę pomysłu związku państw bałkańskich Z początku projektowano go przeciw Austrji, potem przeciwko Turcji, a dziś ostrze jego ma być zwrócone przeciw Rosji. *Presse* dowodzi, że choć od lat czterdziestu mówią o związku, tenże dotychczas nie przyszedł do skutku, a to z powodu sprzeczności interesów państw bałkańskich. Związek ten więc dopiero wtedy będzie mógł być urzeczywistniony, jeśli nastąpi częściowe przynajmniej porozumienie między państwami półwyspu bałkańskiego.

* * *

Z Ruszczuku donoszono d. 9. października: Miasto wygląda zupełnie spokojnie, ale umysły są wzburzone. Ludność cywilna zdaje się być zdecydowaną do pokonania wszelkiemi środkami trudności, jakieby podczas jutrzejszych wyborów mogły powstać. Co do prawdopodobnego stanowiska oficerów zapatrywania są podzielone. Panuje tu jednomyślne zapatrywanie, że Sobranie, jeśli zbierze się stosownie do życzenia Bułgarji, głosować będzie za wyborem ks. Aleksandra, choćby Europa miała założyć *veto* Także i co do dalszego postępowania Kaulbarsa panują podzielone zapatrywania. Jedni utrzymują, że Kaulbars uda się do Szumli, a inni znów twierdzą, że Kaulbars pozostanie w Ruszczuku przez czas trwania wyborów, w którym to razie możnaby się obawiać zaburzeń. Oczekują tu niecierpliwie dnia jutrzejszego, aby osiągnąć jakąś pewność. Na wczorajszym mityngu miał konsul angielski wezwać Bułgarów, aby nie robili żadnych ustępstw na rzecz Rosji.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Ponieważ *fiasco* misji Kaulbarsa nie ulega już wątpliwości, prawdopodobnie nie powróci on już do Sofji, ale uda się do Petersburga w celu złożenia sprawozdania. — Obecnie utrzymują że Rosja ograniczy się do tego, iż założy veto przeciw wyborowi księcia przez Sobranje lub rzuci przekleństwo na Bułgarję. Okupacja ma bardzo małe widoki.

* * *

„Biuro Reutera" donosi: Iddesleigh wystosował przed około 10ciu dniami okólnik do mocarstw, w którym wyraził życzenie, aby mocarstwa udzieliły Bułgarji moralnego poparcia, celem zapobieżenia groźniejszym zaburzeniom.

* * *

Dnia 8. bm. wieczorem odbyło się w kościele w Sofji zgromadzenie wyborcze celem wyznaczenia kandydatów na deputowanych. Rozprawy były bardzo żarliwe, nie szczędzono gwałtownych ataków na Rosję i Kaulbarsa. W uznaniu nadzwyczajnych zasług mianowano pierwszym kandydatem Stambułowa, drugim Radosławowa, trzecim Wulczowa, inicjatora znanego mityngu niedzielnego, czwartym ministra Iwanczowa. Podczas dyskusji nad dalszymi kandydatami powstał skandal z powodu wystąpienia burmistrza z kandydaturą Karawełowa. W zgromadzeniu odezwały się głośne krzyki: „Precz z łajdakiem! Precz ze zdrajcą! To służalec moskiewski!" W końcu mianowano dalszymi kandydatami Zwetkowa, Zozewa, Petrowa i Bogdanowa. Wszyscy kandydaci należą do stronnictwa rządowego.

Co do Karawełowa, zaznaczyć wypada, że nie bierze on czynnego udziału w Rządzie i zagroził dymisją w razie, gdyby jego nazwisko nie było umieszczone na liście kandydatów w Sofji. Odezwa do wyborców przybita na ulicach Sofji powiada: — Wybierajcie ludzi uczciwych. Bułgarów a nie Moskali. Strzeżcie się Karawełowa, sprawcy rewolucji. Jest on równie niebezpieczny jak Cankow".

* * *

Pol. Cor. dowiaduje się z Saloniki, że do końca bm. ma tam przybyć z Syrji 32 batalionów wojsk tureckich, z których 16 ma być rozłożonych w dystrykcie Avret-Hissan. W porównaniu z ubiegłemi latami mało słychać skarg ze strony mieszkańców z powodu przykrości doznawanych przez wojsko.

* * *

Pol. Corr. donosi z Sofji, że d. 2. bm. przybyli ministrowie bułgarscy *in corpore* do konsulatu rosyjskiego, aby doprowadzić do kompromisu z Kaulbarsem. Ministrowie spraw zewnętrznych, wewnętrznych i wojny przemawiali kilkakrotnie i byli gotowi do odroczenia wyborów na dni ośm, gdyby na tem miała być sprawa ostatecznie załatwioną. Kaulbars przerwał dalsze rokowania oświadczeniem, że nota cała jest niezachwianą i niedopuszcza żadnej dyskusji. Na drugi dzień przysłał Rząd bułgarski ajencji rosyjskiej notę, w której oświadcza, że Rząd gotów usłuchać rad rosyjskich o ile na to ustawy krajowe zezwalają. Kaulbars odpowiedział, że oświadczenie to jest niedostatecznem, i że się domaga stanowczego przyjęcia albo odrzucenia żądań rosyjskich. Na to odpowiedział Rząd bułgarski drugą notą, powołując się na to, że Kaulbars sformułował pierwotnie rady a nie żądania. Do poprzedniego swego oświadczenia Rząd zresztą nic nie potrzebuje dodawać. Poczem Kaulbars zawiadomił, że jedzie w głąb kraju.

* * *

N. fr. Pr. donosi z Sofji d. 9. bm., że ogłoszony rozkaz ministra wojny zawiadamia o skazaniu w drodze dyscyplinarnej siedmiu kapitanów, ośmiu poruczników, ośmiu podporuczników na jednomiesięczny areszt. Czterdzieści i jeden junkrów przydzielono jako szeregowców do różnych pułków, resztę junkrów, którzy bez znajomości celu działali z rozkazu innych pozostawiono w szkole. Wielu oficerom wyższym dano do zrozumienia, ażeby się podali do dymisji.

* * *

Pol. Corr. donosi z Sofji, że Rząd wystosował okólnik do obcych reprezentantów z oświadczeniem, że wydali obcych poddanych, którzy się mięszać będą do wyborów. Konsul rosyjski Nekludow odesłał okólnik i oświadczył, że zrywa stosunki.

* * *

Times piszą: Mimo niepowodzenia misji Kaulbarsa grozi Bułgarji wielkie niebezpieczeństwo z powodu biedy finansowej. Kasy finansowe są puste. Jeśli mocarstwa chcą przyjść w pomoc Bułgarji, powinne się postarać dla niej o pożyczkę, w przeciwnym razie wpadnie w ramiona Rosji, która gotową jest do dania pożyczki, jeśli Bułgarja przyjmie podyktowane przez nią warunki.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. października.

Wiadomości osobiste. P. Tytus Chałubiński bawi od kilku dni w Krakowie, gdzie się zatrzymał w powrocie z Zakopanego do Warszawy. — P. Karol Setti, star. radca budownictwa w Namiestnictwie, bawi w Krakowie dla spraw regulacji Wisły i pozostanie tam prawdopodobnie przez czas dłuższy. P. Setti zwróci też baczną uwagę na budowę Uniwersytetu, by przyspieszyć jej ukończenie. — Asesorowie Senatu handlowego przy krakowskim Sądzie krajowym, pp. Jerzy Goebel i Juljusz Grosse otrzymali od cesarza, w uznaniu ich długoletnich w tej mierze zasług, tytuł radców cesarskich, z uwolnieniem od taksy, do używania przez czas trwania ich funkcyj asesorskich.

Nekrologja. Kasper Cięglewicz, wygnaniec z Prus, bratanek zmarłego przed kilkoma dniami weterana, zakończył onegdaj życie w zakładzie Kulparkowskim w 44 roku życia. Nieszczęśliwy stracił zmysły w skutek trosk wygnańczych. Pogrzeb zmarłego odbył się wczoraj. — Woźny teatralny Moritz Wachs, zmarł wczoraj we Lwowie po kilkunastu latach służby. — Hr. Zofja z hr. Starzeńskich Baworowska, zakończyła życie dnia 9. bm. w Koltowie. Zmarła odszczególniała się wielkim patrjotyzmem i dobroczynnością, i była otoczona nietylko w rodzinie, lecz i w całym kraju ogólnym szacunkiem. — Jan Nep. Nowiński, dr. filozofji, były nauczyciel krak. instytutu technicznego i b. nauczyciel liceum św. Anny, zmarł w Krakowie d. 6. bm. przeżywszy lat 93. — Ks. Franciszek Prugar, jubilat proboszcz w Górnem, zmarł dnia 28 zm. w 84 roku życia. — Antoni Chiżyński, zmarły w tych dniach u córki swej w Gądkach w Poznańskiem, służył w r. 1831 w drugim pułku ułanów kaliskich W roku 1848 również czynny brał udział jako organizator i z bronią w ręku, a w r. 1863 nie mogąc już dla wieku osobiście stanąć w szeregach, spieszył z pomocą rodakom dniem i nocą. Za rok 1830 przez cztery lata musiał służyć w wojsku pruskiem nad Renem, a za rok 1848 przesiedział czas dłuższy w Moabicie. Zmarły przez trzy lata także był posłem pruskiej Izby deputowanych i porówno z drugimi protestował przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej.

Kalendarz. Wtorek (12.): Maksymiljana — Grzmisława. Wschód słońca o godz. 6 min. 20, zachód o godz. 5 min. 10.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji pan Władysław Rieger 3 złr., panna Anna Jasińska 1 złr., A. Z. z Rawy Ruskiej 1 złr. — razem z poprzedniemi 198 złr. 95 cnt.

(*m.*) **Uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie im. Ossolińskich** odbyło się dziś o godz. 12. w południe w głównej sali. Posiedzenie zagaił zastępca kuratora, dr. Antoni Małecki, który podniósł w swem przemówieniu, że najlepszym dowodem żywotności Zakładu jest z każdym rokiem wzrastająca liczba czytających. Następnie podniósł znaczenie wydawanego przez Zakład katalogu rękopisów i wydawnictwa „Dziejowe pomniki Polski", których w przyszłym roku opuści prasę drukarską tom V.

Skryptor p. Czarnik odczytał sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Sprawozdanie to podajemy w streszczeniu:

Personal Zakładu powiększony został o jednego urzędnika nadetatowego, pana Kornela Hecka, który zajęty jest w bibljotece układaniem katalogu rzeczowego. Katalogu rękopisów wydrukowano dotychczas 2 tomy, które objęły 561 numerów i stanowią szóstą część ogólnego zbioru rękopisów. Unikatów posiada bibljoteka 83.050, dubletów 6.880, rękopisów 3.119, autografów 2.746, dyplomatów 923. W dziale muzealnym znajduje się 24.557 rycin, 760 obrazów, 646 przedmiotów, należących do zbrojowni, 2.015 rzeczy muzealnych. Wszystkich monet posiada Zakład 23.446. Skatalogowanych monet wyłącznie polskich jest przeszło 8.000, a naukowem oznaczeniem tychże zajmuje się dyrektor Zakładu, dr. Kętrzyński.

W Czytelni naukowej pracowało w ubiegłym roku 2.292 osób, którym wydano 1.154 rękopisów, 4.978 dzieł, 12.709 tomów. Z Czytelni górnej otwartej dla szerszej publiczności i dla uczącej się młodzieży, korzystało ogółem 13.765 osób.

Celem ożywienia ruchu naukowego, podobnie jak w latach poprzednich, z polecenia Kuratorji zwidził dr. Kętrzyński rozmaite bibljoteki i archiwa, poszukując nieznanych zabytków historycznych, któreby można wydrukować w następnych tomach dzieła: *„Pomniki dziejowe Polski"*. Do rzeczy ciekawszych i ważniejszych będących owocem poszukiwań przedsiębranych przez dra K. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, należą 2 *libri mortuorum* klasztoru niegdyś lubińskiego, mieszczącego w sobie wiadomości począwszy od XIgo wieku, dalej *libri mortuorum*, mogilnicki i klasztoru Premonstrantek w Strzelnie, wreszcie dwa nieznane dotychczas roczniki poznańskie, jeden spisany około roku 1341, drugi około roku 1501.

Znakomite zabytki wejdą w skład publikacji dzieła *„Dziejowe pomniki Polski"*.

Zakład dostarczał i w tym roku rękopisów i książek instytucjom (np. Bibljotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, bibljotekom uniwersyteckim w Peszcie i Czerniowcach, bibljotece królewskiej w Dreźnie, Towarzystwu historyczno-literackiemu w Paryżu) i poważniejszym osobom nietylko miejscowym, ale i poza murami Lwowa, chcąc tym sposobem zbiory swoje uczynić jak najbardziej przystępnemi dla użytku publicznego.

Z drugiej strony podnosi sprawozdanie z wdzięcznością, że i inne zakłady i bibljoteki (Akademja umiejętności w Krakowie, Bibljoteka uniwersytecka w Krakowie, bibljoteka ks. Czartoryskiego itd.) chętnie udzielały ze swojej strony ze swych zbiorów wszystkiego, co było potrzebnem do użytku naukowego naszego Zakładu.

Zakład zawiązał nadto w tym roku stosunki z rumuńską Akademją umiejętności w Bukareszcie. Pomimo najlepszych chęci ze strony kuratorji Zakładu, sprawa otwarcia czytelni dolnej w godzinach wieczornych nie mogła niestety być pomyślnie załatwioną. Z powodu, że Zakład nie posiada odpowiednich funduszów, potrzebnych do otwarcia wieczór czytelni, kuratorja udała się do Sejmu krajowego o wyznaczenie odpowiedniej dotacji. Odmowna odpowiedź Sejmu spowodowała, że pomyślne załatwienie tej tak ważnej a naglącej sprawy pozostaje w sferze... życzeń niespełnionych.

Po odczytaniu tego sprawozdania odczytał skryptor p. Kornel Heck bardzo zajmującą rozprawę o nieznanym poemacie Józefa Bartłomieja Zimorowicza p. t. „Żywot Kozaków lisowskich". Piękna ta rozprawa zapewne ukaże się w druku.

Między licznie zebraną w sali publicznością zauważyliśmy między innymi arcybiskupa ks. Isakowicza, rektora dr. T. Pilata i kilku profesorów Uniwersytetu.

Ze Szkoły politechnicznej. Uroczyste otwarcie roku naukowego w tutejszej ck. Szkole politechnicznej, odbędzie się we czwartek dnia 14. bm. podług następującego programu: 1. O godz. 10. rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. 2. O godz. 11. w auli ck. Szkoły politechnicznej sprawozdanie prorektora za r. n. 1885/86. 3. Przemówienie nowowybranego rektora.

Za wyratowanie człowieka od śmierci w płomieniach, z narażeniem własnego życia, nadał cesarz sierżantowi pułku ułanów nr. 6., Janowi Barcikowskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną, a podoficerowi tegoż pułku, Wiktorowi Fastnacht, srebrny krzyż zasługi.

Namiętność do loterji. Nietylko gracz w karty może stracić znaczną fortunę, ale i gra w loterję, o ile przerodzi się w namiętność, bywa przyczyną ruiny majątkowej. Dowodem tego zmarły niedawno w Warszawie człowiek, rozporządzający przed 10-ciu laty znacznym kapitałem. Prowadził on życie skromne, oszczędne, nie brał udziału w żadnych spekulacjach, zdawało się, iż nie jest w stanie wydać nawet połowy rocznego dochodu, a jednak po śmierci *** majątek zredukował się do zera. Przyczyną tego była namiętność do loterji. W biurku nieboszczyka znaleziono bilety najrozmaitszych loteryj na świecie. Namiętność przerodziła się w manię, na którą p. *** z każdym rokiem poświęcał większe fundusze. Dość powiedzieć, że z ostatnich miesięcy znaleziono 10 całkowitych losów naszej loterji klasycznej (tylko na jeden bilet padła stawka), 8 saskiej i 5 medjolańskiej miejskiej. Z rachunków, jakie p. *** skrupulatnie prowadził, okazuje się, iż w 1885 r. wydał na rozmaite bilety loteryjne 6.760 rs., odzyskał zaś z wygranych zaledwie 530 rs. Jedyną więc dziś wartość przedstawiają prejówki wartościowe, jak kilka sztuk pożyczki prejowej, obligacje finlandzkie, bukareskie, losy węgierskie Czerwonego krzyża, za co sukcesorowie otrzymali około 8.000 rs. Resztę zaś majątku, wynoszącego z górą 50.000 rs. pochłonęła w krótkim stosunkowo okresie czasu namiętność do loterji.

Samobójstwo. Właściciel sklepu korzennego przy ul. Akademickiej, a były zarządca ruskiej „Torhowli narodnej" Seweryn Płoszowski, otruł się dziś rano kwasem karbolowym, z przyczyn dotychczas niewiadomych.

Pożary. Wczoraj o godz. ³/₄11 rano spaliło się we wsi Zamarstynowie do szczętu domostwo Jana Koleńca, składające się z chałupy, stajni i 3 stogów siana. Pożar powstał wskutek nieostrożności głuchoniemej córki Koleńca, 6 letniej Katarzyny, która, bawiąc się w nieobecności rodziców zapałkami szwedzkiemi, wznieciła pożar. Zawiadomiona lwowska straż pożarna pospieszyła na ratunek, niestety jednak było już zapóźno. Ograniczono się tedy na zlokalizowaniu ognia i ocalono budynki sąsiednie. — W pałacu namiestnikowskim, mianowicie w magazynie, służącym do przechowania mebli, pościeli i dywanów, przytykającym do pokoju kamerdynera, powstał wczoraj wieczorem pożar. Na miejsce wypadku pospieszyła straż ogniowa, która po wyłamaniu drzwi w przeciągu kilku minut ugasiła pożar bez sikawki. Ogień, który powstał od iskry z pieca, nie był sygnalizowany.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych ck. podoficerów, wakują, a to: Posada woźnego przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach z terminem podania do dnia 30. października br. Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, w Austrji, Morawie, Czechach, itd.

Bliższą wiadomość co do warunków, dotacji i terminu podań, powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Odszczególnienie. Szambelan i major, Jan hr. Harrach, został mianowany tajnym radcą. Konsul w Ruszczuku, Karol Kwiatkowski, otrzymał tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Curiosum. Pewien nauczyciel szkół ludowych wniósł przed niedawnym czasem do tutejszego Sądu miejskiego Sek. III. skargę, którą ku rozweseleniu naszych czytelników w streszczeniu podajemy. Owoż oskarża on bojka Hryńka M., że mu przyniósł czereśnie zatrute, po zjedzeniu których dostał „kurczenia się i rwania żołądka i gorączke", zaś muchy, które na nich siadały, poginęły zaraz. Mleczarkę przy ul. Blacharskiej oskarża o zaprawianie mleka słodkiego trującą ingredjencją, powodującą „pożółknienie twarzy i ciała". Żonę pewnego nauczyciela, która mu podała „przy podwieczorku w kawie trującą materję", zapozywa o pozbawienie zdrowia i o chęć odebrania mu życia (tajemne morderstwo). Na udowodnienie powyższych faktów ofiarowuje przysięgę.

W dalszym ciągu skargi występuje przeciw współlokatorom i stróżom, iż w czasie jego nieobecności otwierają mu jego pomieszkanie, mianowicie drzwi pierwsze otwierają magnesem, drugi zamek kluczem — zatruwają mu wodę, tytoń, cukier, herbatę, wino — nawet wódkę.

Drugą część skargi podajemy dosłownie:

„W tymże samym czasie, przechodząc ulicą Sobieskiego, kiedy przyszedłem *vis a vis* składu trumien Braci Kurkowskich, stał we drzwiach sklepu Filip, pomocnik karawaniarski, który przedtem był u Tytusa Geschöpfa na Ormiańskiej ulicy, i który już w październiku 1885 r. dokuczał podpisanemu swemi tajemniczemi sposoby (sakramentalia karawaniarskie), ten posłał mi tajemniczo tak zw. Hexenschus w kolana, aż przysiadłem na trotuarze, nogi podemną nagle drzeć poczęły i tak osłabłem, że ledwo do łaźni parowej dowlokłem się, w łaźni wyparowało to złe cokolwiek ze mnie, ale czuję do dziś drżenie nóg.

„OO. Jezuici z OO. Dominikanami i innymi pomocnikami duchownymi i świeckimi starali się w tymże samym czasie swojemi sposobami tajemniczemi (sakramentalia kościelne) szkodzić mi na zdrowiu i życiu.

„My, mężczyźni, musimy nędznieć, chorować i umierać w młodym wieku, skoro się taka rozszerzyła metoda fabrykowania nam nietylko jedzenia, ale nawet napojów, jak mleko, kawa, herbata, z tego to powodu karłowacieje nasza generacja, skoro niemoralność (szatan) tak rozszerzył swoje teorje pomiędzy kobietami. Okazuje się potrzeba skierowania sprawy na uczciwe tory, przez stosowne ukaranie."

W obec tego, że nauczyciel ten jest jeszcze ciągle w czynnej służbie, zachodzi pytanie, co też on uczy dzieci, powierzone jego opiece?

Jak się odbywają po wsiach naszych wesela. Z okolic Żołyni donoszą: W Brzozy Stadnickiej, w Łańcuckim powiecie, włościanin zamożny, Wojciech N., mający około 3.000 złr. majątku, sprawiał w tych dniach córce swej wesele. Jak zwykle w takim wypadku, przygotowano zawczasu wszystko, celem godnego przyjęcia gości; nie brakło więc kaszy, chleba i mięsa, a i bez trunków nie obeszło się oczywiście, o czem świadczyły 3 beczki piwa i kilka litrów wódki. Już we wilję ślubu sproszono licznych znajomych, kumów i kumoszki, których gospodarz serdecznie częstował napitkiem, nie zapominając przytem i o sobie. Niebawem też przebrał miarę, porwał w silne ręce sękaty kij i rozpoczął trzepaninę gości. Szczęściem nie trwało to długo, bo znajomi pouciekali z pod gościnnej strzechy, a rodzinie udało się nakłowić Wojciecha, że ułożył się do spoczynku. Lecz na drugi dzień rano powtórzyła się kubek w kubek ta sama historja, tylko że tym razem przybrała o wiele groźniejszy charakter, bo kochający ojciec poranił córkę i narzeczonego, a żonę tak pobił, że kilka dni w łóżku musiała leżeć. — I nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, bo przed 3 laty tenże sam gospodarz sprawiał swej starszej córce wesele, a napiwszy się, wygonił wszystkich z izby, w której została tylko ośmioletnia córeczka, tę tak pobił, że dostała choroby, t. zw. św. Walentego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. października. Skradziono kuferek z książkami ucznia VII. klasy gimnazjalnej, z tegoż bielizną wartości 30 złr., kapę białą haczkowaną, trzy pikowe poszewki, koszule, kalesony i chusteczki. — Zgubiono złotą branzoletkę łańcuszkowej roboty z jednym brylantem, notę na 5 złr., niklowy łańcuszek ze złotą sylwetką z fotografją wartości 3 złr., zastawniczą kartkę Banku kredytowego do l. 14.112 na srebrny zegarek z łańcuszkiem, za 5 złr. zastawiony. — Uciekł muł z podwórza klasztoru SS. Miłosierdzia. — Znaleziono dwa arkusze znaczków pocztowych do gazet na ulicy Mickiewicza. — Baranka czarnego z łysiną na czole, zabłąkanego, przytrzymuje Józef Dobok, dozorca więźni, pod l. 89 przy ulicy Łyczakowskiej, — a czarnego koguta, złapanego na ulicy Żółkiewskiej, stróż pod l. 26 ul. Żółkiewska.

Kraków 9. października. W skutek rozejścia się wczoraj przed wieczorem wiadomości, iż delegat hr. Badeni opuszcza pospiesznym pociągiem lwowskiem Kraków, wiele bardzo osób przybyło na dworzec, aby go pożegnać. Ks. biskup krakowski Dunajewski był jednym z pierwszych, który się ukazał w sali pierwszej klasy. Przybyło też liczne grono radców miejskich z prezydentem Szlachtowskim i wiceprezydentem Friedleinem na czele, również znajdował się drugi wiceprezydent dr. Michał Schmidt, dalej profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, urzędnicy Starostwa, a między nimi komisarze powiatowi Fetter i Link, radca dworu dyrektor policji Englisch, wielu osobistych przyjaciół hr. Badeniego, a między nimi współredaktor naszego pisma p. St. Koźmian. Hr. Badeni dziękował za zaszczytny a drogi mu dowód przyjaźni, życzliwości i pamięci. W improwizowanem tem zebraniu pożegnalnem panował serdeczny, a zarazem poważny nastrój. (*Czas*).

Mielec 4. października. Przed kilkoma dniami opuścił Mielec tutejszy sędzia powiatowy p. Robert Leszczycki, serdecznie żegnany przez całą inteligencję naszego powiatu.

Tarnopol 7. października. D. 5. bm. odbył się ślub cywilny w tut. Starostwie p. Michała Borremissy z panną Laurą Ingwer. Nowożeńcy ogłosili się bezwyznaniowymi. Aktu tego dokonał p. komisarz Gliniecki, przyczem asystował p. Antoni Szydłowski. Ciekawych niezwykłej tej ceremonji było dość wiele.

Wczoraj wybuchł ogień pokojowy o godz. 7. rano w rynku. Ogień zniszczył jedynie sufit i z powodu spiesznej pomocy straży ogniowej, która pożar stłumiła, nie wydostał się na dach. Powodem pożaru była nieostrożność. Szkoda jest nieznaczna.

Berno 9. października. (Pożar.) Tamtej nocy spalił się w Namieściu młyn parowy Ramacha.

Podarunek dla arcyksiężniczki Elżbiety. Król serbski Milan, jak w swoim czasie donieśliśmy, przed wyjazdem z Wiednia wysłał podarunki dla maleńkiej arcyksiężniczki Elżbiety. Dar ten stanowią dwie wielkie lalki, z których jedna ma kostjum serbski, a druga grecki. Lalki t , jak opowiadają, mają także—władać kilkoma językami.

Polityka w teatrze. W jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy następujący opis telegraficzny wypadku, który stanowi dzisiaj *cause célèbre* nad Sekwaną.

We wtorek dawano w jednym z przedmiejskich teatrów paryskich „Chateau d'Eau" po raz pierwszy sztukę „Juarez" Grassiera, jedną z tych, które u nas noszą nazwę scenicznych „szopek", pełną efektów wojennych, strzelaniny, ogni bengalskich itp.

Sztuka, przesycona jadem pogardliwych złorzeczeń dla Napoleona III. i Bazaine'a, twórców osławionej wyprawy meksykańskiej, nie jest gorszą ni lepszą od wielu jej siostrzanych.

Wykwintniejsze sfery publiczności paryskiej byłyby też zapewne nie zwróciły na ten „spektakl" uwagi, gdyby nie rozpuszczono w formie reklamy pogłosek, że Austrja i Belgia protestowały przeciw jej przedstawieniu, i gdyby Paweł de Cassagnac nie zawezwał wszystkich Francuzów, aby poszli do teatru zanieść protest przeciw zhańbieniu pamięci Napoleona III. i nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana, rozstrzelanego, jak wiadomo, pod Queretaro, przez obrońcę republikańskich swobód Meksyku, Juareza.

Najdziwniejsze też w ciągu dnia krążyły pogłoski na bulwarach; gotowano się na to powszechnie, że wieczorem popłynie krew w teatrze!

Na parę już godzin przed rozpoczęciem widowiska zebrały się przed gmachem Melpomeny w „Chateau d'Eau" tłumy ludu, który krzyczał, gwizdał i tłoczył się bez miłosierdzia.

Wrzawa przeniosła się do teatru... Tego wieczora żaden z krytyków nie usłyszał jednego wyrazu ze sztuki p. Grassiera, taki panował w sali hałas i zamęt. Można było sądzić, że grają pantomimę.

Ile razy Juarez pojawiał się ze swoimi republikanami na scenie, arystokratyczny parter podnosił okrzyk zgrozy i wstrętu; gdy Juarez wpadał w patos, naśladowano głosy zwierząt; gdy przemawiał czule, wyto... Z galerji krzyczano natomiast do parteru: „Czy ucywilizujecie się raz nareszcie, półgłówki, bydlęta?", a okrzykom towarzyszył grad zgniłych jabłek, kasztanów i orzechów.

Kiedy natomiast ukazywali się na scenie Jezuici w swoich wielkich, okrągłych kapeluszach, galerje wybuchały przeraźliwym śmiechem, wołając: „Precz z kapeluszem!" Patrzcie na łysą pałkę Basylia!" Przytem naśladowano miauczenie kotów, krakanie wron, skrzeczenie żab i gęganie gaczek... Rozdzierający uszy wzbił się okrzyk, kiedy wystąpił na scenę Bazaine... „Zdrajca!" chórem wrzasnęły galerje, i parę kóp zgniłych jabłek ugodziło lotem błyskawicy w nieszczęśliwego aktora.

Role cesarza Maksymiliana i cesarzowej Karoliny autor wyposażył w szlachetne uczucia i wzniosłe frazesy moralne, wystawiając ich jako ofiary Napoleona III. i Bazaine'a. I za pojawieniem się ich wszakże roziegały się wrogie okrzyki, ale tylko dlatego, że towarzyszyli im zwykle księża w ornatach i biskup w złotej mitrze.

Humor doszedł do szczytu, gdy wyskoczyli na scenę czerwonoskórzy Indjanie, a ktoś z galerji zawołał: „Niech żyją Syngalezi!"

W antraktach toczono gwałtowne spory. Gdy na parter wszedł jakiś mężczyzna o długich czarnych włosach, galerje, sądząc, że obaczyły słynnego bonapartystę, podniosły rytmiczny okrzyk: „Cas-sa-gnac", podczas gdy inni gwizdali i miauczeli.

Widowisko to trwało od godz. 9. z wieczora do 1. po północy...

Wiadomości literackie i artystyczne.

[S. P.] **Z teatru.** Na wczorajszem przedstawieniu popołudniowem ujrzeliśmy wreszcie w miejsce banalnej operetki lub niezrozumiałej dla świątecznej publiczności komedji sztukę przystępną i stósowną dla młodzieży i klas pracujących, które w dnie świąteczne przeważnie odwidzają teatr. Grano „Gwiazdę Syberji" hr. Starzeńskiego, sztukę okolicznościową i dawno już przebrzmiałą, a mimo to teatr, z wyjątkiem miejsc pierwszorzędnych, zapełniony był dość szczelnie. Sztukę przyjmowano nader ciepło, choć gra artystów nie ze wszystkiem była staranną, a całość wiele pozostawiała do życzenia. Panię Żelazowską (Olga) i p. Woleńskiego (Kazimierza) darzono hucznemi oklaskami. P. Szobert starał się jak najlepiej przedstawić postać jenerała; natomiast rolę Grawiczyna powinien był bezwarunkowo grać p. Hierowski.

Tyle o samem przedstawieniu; zarazem pozwolimy sobie przy tej sposobności ponownie wyrazić nasze zdziwienie z powodu, iż p. Woleński tak rzadko i w wyjątkowych tylko — że się tak wyrazimy — wypadkach ukazuje się na scenie. Nie należymy do bezwzględnych wielbicieli talentu p. Woleńskiego, w każdym jednak razie sądzimy, że systematyczne pomijanie tak pożytecznego artysty, przy obsadzie ról z nowszego repertuaru, dzieje się tylko ze szkodą sztuki i publiczności, wśród której p. Woleński tak ze względu na swoje zdolności, jak i na kilkunastoletnie zasługi na tutejszej scenie położone, szczerą się cieszy sympatją. Wieczorem, dzięki występowi p. Zimajer w „Majstrowej", znów było pełno w teatrze. „Majstrowę" wykonano z temi samemi usterkami w obsadzie ról i brakiem całości, co poprzednim razem.

O pierwszym występie pani Arkl w Budapeszcie pisze *Pester Lloyd*: „Pani Arkl jest okazałem zjawiskiem na scenie. Potrafiła ona partją Walentyny w „Hugenotach" zainteresować w wysokim stopniu publiczność tutejszą. Partja ta jest jakby stworzoną do uwydatnienia kwalifikacji artystki, ale też trudno znaleść wdzięczniejszej, bo mimo, że jest starą, zawsze robi na słuchaczach wrażenie. Potrzeba istotnie odwagi, aby partję tę śpiewać na naszej scenie po pani Wilt i Turolli, lecz pani Arkl wyszła przedwczoraj (w sobotę) istotnie z honorem, wprawdzie nie w trzecim akcie, w którym zdradzała brak śmiałości, lecz w duecie miłośnym czwartego aktu, w którym rozwinęła całą potęgę swojego głosu. Jest to sopran o brzmieniu dramatycznem, którego dźwięk i ciepło zarazem przyjemnie dotykają. Nie można tego jednak powiedzieć o rejestrze środkowym, który onegdaj przynajmniej szczególnie w duecie z Marcelem, był trochę zaatakowany. Tak gość, jak i inni udział biorący artyści (pani Małecka i pp. Perotti, Ney, Bignio i Odry) zbierali huczne oklaski i byli kilkakrotnie wywoływani".

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Pod tym tytułem wydał dr. J. G. Pawlikowski w Krakowie sporą broszurę, zawierającą „fakta i uwagi" krytyczne o naszej akademii rolniczej.

Z Towarzystwa muzycznego w Przemyślu. We wtorek, 12. październik 1886 odbędzie się w sali Ratuszowej I. Wieczorek sezonu 1886 7 pod kierownictwem dyr. art. p. L. Dietza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Pamiętniki weterana. Zmarły przed kilku dniami śp. Jan Kozłowski, b. oficer b. wojsk polskich, zostawił ciekawe pamiętniki, dotyczące wielu zdarzeń pierwszej ćwierci bieżącego stulecia. Rękopis tych pamiętników, składający się z kilku zeszytów, znajduje się oddawna u jednego z literatów krakowskich, z którym autor pozostawał w stosunkach zażyłości. Na wydanie pamiętników sędziwy weteran zostawił sumę 3000 rs., życząc sobie, aby książka ta była tanią i dostępną dla wszystkich.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbędzie się 14. października o godz. 6. wieczorem w sali XV. w gmachu uniwersyteckim. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zebrania imieniem założycieli. 2. Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. 3. Wybór wydziału i komitetu redakcyjnego. 4. Wnioski członków.

Z izby sądowej.

Kraków 9. października.

(*Nadużycie władzy urzędowej*).

Od onegdaj toczy się przed tutejszą ławą przysięgłych pod przewodnictwem radcy Łukaszewskiego rozprawa główna przeciw p Rabinowiczowi, adjunktowi sądowemu, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Najw. Trybunał zniósł był pierwszą rozprawę w Tarnowie odbytą i polecił tutejszemu Sądowi przeprowadzenie ponownej. P. Rabinowicz miał w ten sposób nadużyć swej władzy, że pobrał od stron kary pieniężne, następnie wygotował wyroki uwalniające, lub opiewające na mniejszą karę, a pieniądze zatrzymał. Pierwszą rozprawę niekorzystną dla p. Rabinowicza zniósł Najw. Trybunał z tego powodu, że przysięgłym nie zadano pytania, czy oskarżony nie popełnił czynu tylko z przeoczenia. Obronę sprawuje dr. Faustyn Jakubowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 7 paźdz. Na targ dzisiejszy dowieziono 2505 sztuk nierogacizny, 2659 sztuk cieląt, 5525 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34·— do 42·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 34·— do 46·—, wyjątkowo 54·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 14·— 20·—, za parę i złr. 36·— do 40·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. października.

[Rada gminna miasta Krosna]. Kilku obywateli miasta Krosna wystosowało do p. namiestnika następujący telegram: Jeszcze dnia 29. marca 1883 ukonstytuowała się Rada gminna miasta Krosna; nowa Rada powinna więc była rozpocząć urzędowanie z końcem marca 1886. Na liczne urgensy wyłożył wprawdzie naczelnik gminy Humiecki 14. czerwca 1886 listę wyborczą, ale wniesionych reklamacyj umyślnie dotąd nie rozstrzygnął, wyborów nie rozpisał. Starostwo zagroziło mu w sierpniu grzywną 5 złr., ale na tem poprzestając, zachowuje się ono bezczynnie, co tylko do reszty podkopuje zaufanie ludności do władz rządowych. Tymczasem 17 członków i zastępców Rady widząc zgubną i bezprawną gospodarkę burmistrza, złożyło jeszcze w czerwcu mandaty, Rada więc zdekompletowana i odtąd wcale nie funguje, a burmistrz sam się rządzi, roboty przedsiębierze, pieniądze z kasy podejmuje, zaległości czynszu kilka tysięcy wynoszących nie ściąga, na warstat tkacki lokalu nie opróżnia. Miastu grozi finansowa ruina. Z wielkiem rozgoryczeniem widzimy bezczynność władz rządowych, które przecież nie są powołane tylko do tego, by ściągać od nas podatek krwi i mienia. Upraszamy o zasuspendowanie burmistrza i zamianowanie nadzwyczajnego komisarza.

[Prezydent Sądu apelacyjnego] dr. Schenk podał się już stanowczo do dymisji. Słychać, że następcą jego będzie jeneralny adwokat dr. Simonowicz.

[Odpowiedź Taaffego na interpelację p. Heilsberga.] Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa odpowiedział hrabia Taaffe na interpelację dep. Heilsberga, że „przypuszczenie, jakoby stosunek naszej monarchji do Niemiec był nadwerężonym, jest zupełnie bezpodstawnem. Spoczywa on ciagle na tych samych podstawach, które minister spraw zewnętrznych określił w Delegacjach i nie ma żadnego powodu do rozluźnienia lub zamącenia tego stosunku". Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

[Sprawa Jansky'ego w Sejmie węgierskim wywołała burzliwą dyskusję na posiedzeniu dnia 9. bm. Galerje były gęsto obsadzone. Skrajna lewica zażądała przedłożenia znanego pisma cesarskiego. Tisza odmówił temu żadaniu. Sprawozdawca mógł ledwie wypowiedzieć swoją mowę. Przerywania i krzyki na lewicy były bardzo gwałtowne. Także Tisza ledwie był słyszany. Dyskusja potrwa zapewne jeszcze kilka dni.

[Poseł Schönerer jako komiwojażer.] Poseł Schönerer używa parlamentarnego urlopu w Czechach północnych do agitacji przeciw stronnictwu niemiecko-liberalnemu i niemiecko narodowemu. Cztery pisma wychodzące w Czechach północnych miały dotychczas przejść na usługi p. Schönerera.

[Związek handlowy z Rumunją]. Według doniesienia *Pol. Corr.* są wszystkie wiadomości o nastąpić mającem podjęciu rokowań handlowo-politycznych między Austrją a Rumunją przedwczesne. Do tego stopnia sprawa jeszcze nie dojrzała.

[Papież przygotowuje alokucję] o Włoszech, którą ma wygłosić na konsystorzu, w listopadzie odbyć się mającym. Obiega pogłoska, że Leon XIII. zawezwie pomocy Europy przeciw Włochom, i że poparcie ze strony Niemiec ma być zapewnione.

[Do Buchary przybył „wysłannik" carski], przyjmowany przez „jego wysoką powagę" („*wysokostiepieństwo*"), to jest emira z nadzwyczajnemi honorami. „Wysłannikiem" jest p. kamer junkier Czaryków. W kilka dni po przybyciu na swoje stanowisko, p. Czaryków zaraz wyjechał do Czardżuja, na granicy świeżo odstąpionych Rosji ziem afgańskich z Bucharą, dla dowiedzenia się od pułk. Kulberga, szefa komisji granicznej, jaka to jest granica „prawdziwa" Buchary południowej, widocznie nie w innym zamiarze, jak tylko wynalezienia mniej-więcej nibyto sprawiedliwego pretekstu do zabrania emirowi, już i bez tego dobrze nadskubanemu, jeszcze kawałka ziemi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 11. października. Z powodu zamierzonego zamachu socjalistyzznego przedsięwzięto we Wiedniu i na prowincji liczne aresztowania socjalistów. Wszystkie dzienniki donoszą o całej sprawie ze względów łatwo zrozumiałych bardzo oględnie, nie wymieniając nazwisk, aby nie sparaliżować śledztwa. Większość sprawców nie należy do nowicjuszów. Aktorowie figurowali już w procesie Merstallingera. Podejrzani o udział w spisku wydani będą jutro Sądowi krajowemu.

Z listów skonfiskowanych wynika, że sprawcy intelektualni znajdują się w Niemczech.

Projektowano także zamach na zamek w Schönbrunie. Pod mostem kolei Zachodniej (Elżbiety) znaleziono dynamit.

(OK.) **Wiedeń** 11. października. Tej nocy zmarł tu wskutek apopleksji Wiktor Offenheim, były jen. dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

(R.) **Wiedeń** 11. października. Na początku jutrzejszego (wtorkowego) posiedzenia Izby poselskiej odpowie minister sprawiedliwości baron Prażak na interpelację lewicy, wystosowaną do niego w przedmiocie rozporządzeń wprowadzających używanie języka czeskiego w Sądach morawskich i czeskich. W kołach poselskich spodziewają się, że odpowiedź wypadnie w duchu autonomicznym.

(OK) **Wiedeń** 11. października. W pomieszkaniu pensjonowanego rotmistrza Arnsteina na Schottenhofie zdarzył się z powodu braku uwagi służącego przy sporządzaniu nabojów przeznaczonych na polowanie, fatalny wypadek. Nastąpiła eksplozja, w skutek której służący doznał ciężkiego, a dwie kobiety lekkiego uszkodzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. października. *Polit. Corresp.* donosi z Ruszczuku: Kaulbarsowi przedstawiała się deputacja, złożona z dwunastu zwolenników Zankowa. Następnie 250 notablów wręczyło dygnitarzowi rosyjskiemu pisemną deklarację, składającą się z czterech punktów. Na-amprzód powiadają, że nie chcą mieć nic wspólnego z robotą poplecznikow Zankowa, którzy pracują nad zgubą Bułgarji. A dalej zaznaczają, że Kaulbars jest niesprawiedliwy dla Rządu, który ożywiony jest najlepszemi uczuciami patrjotycznemi. Następnie pochwalają podpisani na adresie zarządzenie nowych wyborów, domagają się ukarania sprawców rewolucji, wyrażają zgodność swoich zapatrywań z zarządzeniami Rejencji, jako pod względem konstytucyjnym zupełnie prawnemi. W adresie umieszczono zarazem ustęp, wyrażający Rządowi rosyjskiemu podziękowanie i wdzięczność, a zarazem wyraża deputacja zaufanie do Rejencji. Kaulbars próbował mówić przeciw Rządowi, lecz natrafiwszy na silną opozycję ze strony deputacji, pożegnał ją nie prowokując dalszej dyskusji.

W dniu wyborów uda się Kaulbars do Szumli.

Jeszcze dodać należy, że deputacja wyraziła życzenie, aby car i nadal opiekował się Bułgarją. Kaulbars odrzekł, że Bułgarja musi postępować drogą przez Rosję wskazaną.

Wiedeń 11. października. Ofenheim, były jeneralny dyrektor Lwowsko-Czerniowieckiej kolei, zmarł tej nocy.

Praga 11. października. Lord Churchill przybył tu wczoraj z Drezna.

Sofja 10. października. Dziś przedpołudniem udało się około 150 chłopów czarnogórskich do konsulatu rosyjskiego, żądając wskazówki, jak się mają zachować przy wyborach. Protestowali oni przedewszystkiem przeciwko składowi biura wyborczego. Konsul Nekliudów zjawił się przy oknie wśród okrzyków zgromadzonych i wskazując na misję Kaulbarsa oświadczył, że Rosja uważa wybory jako nieważne. Deputacja wzniosła jeszcze raz okrzyk na cześć Rosji i udała się do biura wyborczego, któremu przewodniczył Wulczew. Czarnogórcy oświadczyli, że pragną zastanowić wybory, którym Rosja się sprzeciwia, poczem usiłowali przeszkodzić aktowi wyborczemu; zostali jednak kijami i kamieniami przez wyborców w spełnieniu swego zamiaru powstrzymani i cały plac był w okamgnieniu oczyszczony. Odpędzeni utworzyli potem trzy grupy i towarzyszyli swoim rannym do konsulatu rosyjskiego. Liczba rannych, po większej części w głowę, wynosi pięciu lub sześciu. Właśnie wtedy obchodził Nekludow kolegów swoich pod osłoną kompanji wojska. Chłopów zgromadzonych w konsulacie rosyjskim, częstują obficie chlebem, winem i wódką. Najadłszy się i napiwszy do syta, uzbroili się w pałki, które wybrali ze stosów drzewa opałowego. Liczne tłumy, usposobione w ogóle nieprzyjacielsko — otaczały konsulat rosyjski. Patrole przebiegające ustawicznie ulice przyległe, wskazują, że Rząd czuwa. W biurze wyborczem panuje spokój.

O godzinie 4. po południu wypalili ukrycie w konsulacie rosyjskim Czarnogórcy strzały rewolwerowe na konsulat angielski i niemiecki nie raniąc jednak nikogo. Obydwa budynki dotyczące noszą ślady kul. Personal tych konsulatów byłby znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyby tłumy chłopstwa, cisnące się w dziedzińcu konsulatu rosyjskiego, były ztąd ruszyły. W ogóle obawiać się należy wielkiego zamącenia spokoju. Wyjąwszy okolicę konsulatu rosyjskiego, miasto całe jest zresztą spokojne. W publicznym ogrodzie gra muzyka.

Paryż 11. października. *Temps* zdaje sprawę ze spotkania (może redaktora tego pisma?) z królem greckim. Król nie przeczył, że sytuacja Europy jest zawikłana, atoli zapewniał zarazem, że Grecja nie będzie mięszała się do wypadków, lecz na równi z Francją; będzie zadowolała się baczną obserwacją biegu rzeczy. Przyznał również, że obecna równowaga Europy, stworzona ostatniemi pełnemi znaczenia zdarzeniami, wcale nie może być definitywną. Przypomniał Karola V, Ludwika XIV., i Napoleona I. i wyraził swoje przekonanie, że żadna potęga Europy nie może utrzymać się stale przy supremacji.

W dalszym ciągu uskarżał się władca Helenów z tego powodu, że pewne postanowienia traktatu berlińskiego nie zostały wypełnione i chwalił, zwłaszcza Gambettę, a po nim Freycineta za jego wybitne przymioty, szczególnie zaś roztropność niepospolitą.

Rep. Franc. mówi: Nadaremnie usiłują poróżnić Francję i Włochy na morzu Śródziemnem, mianowicie w kwestji Tripolisu. Jeśli Włochy zechcą zająć Tripolis, nie my będziemy starali się im w tem przeszkodzić.

Drezno 11. października. Spencer i Trafford odjechali wczoraj do Pragi.

Sofja 9. października. Kaulbars udaje się jutro z Ruszczuku do Warny. W Ruszczuku zaniechali Zankowiści jakichkolwiek manifestacyj. Kaulbars wezwał do siebie prefekta ruszczuckiego, lecz ten nie poszedł wcale. Komendant Ruszczuku Filow udał się do Kaulbarsa i wzywał oficerów, aby również z nim poszli. Atoli zgromadzenie oficerów uchwaliło, iż żadnemu z nich nie wolno jawić się u ajenta rosyjskiego.

Madryt 11. października. Nowy gabinet zostanie dziś zaprzysiężony: Sagasta jako prezydent, Moret minister spraw zewnętrznych, Castillo spraw wewnętrznych, Alfonso Martinez sprawiedliwości, Gal. Castillo wojny, Arias marynarki, Navarro Rodrigo robót publicznych, Puigcerver finansów, Ballaquer kolonij.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 11. października godz. 10 min 35 Akcje kredytowe 281·., Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unjn 209 25, Kolej Karola Ludwika 195 50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 25, Obligi 4½, pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 91, Rubel papierowy 1·19½. Usposobienie: chwiejne.

Nafta. Wieden: d. 11 października 13 — do 13 25 Brema: 6 30 do —·— Hamburg 6 30 na październ 6 25. na paźdz.-grudz. 6 35. Antwerpja: na październ 15·38. Nowy-York: 6 75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. S. br. Brunicki, ze Zaleszczyk. A. Fink, z Komornik. Z. Jankowska, z Rosji. M. Sobelsohn, z Wiednia. A. Fleischman, z Wiednia. W. Horn, z Huscha. E. Dawidow, z Odesy. Dr. St. Iliasiewicz, z Tuligłów C. Valette, z Paryża. L. Magnin, z Paryża. Ks. A Rudzikiewicz, z Szołomyi. M. Baum, z Monachjum. A. Noel, z Komarna. Dr. S. Parnes, z Krakowa. E. Kabicki, z Kamionki. O. Sittaner, ze Zbaraża. M. Kęplicz, ze Stanisławowa. L. Dubrowo, z Podwołoczysk. N. Winnicka, z Nowosielicy.

HOTEL EUROPEJSKI. F. hr. Rzyszczewski, z Rosji. I. Czaykowski, ze Sarnik. I. Prohaska, z Pragi. W. Gerlach, z Prus. D. Udrycki, z Mostów wielkich. W. Tchórznicki, z Krakowa. E. Hauck, ze Skolego. H. Krautwald, z Jaworowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.